

Waldemar Chrostowski

"Ksiądz Bogumił Lewandowski w służbie Stolicy Apostolskiej", oprac. red. Krzysztof Konecki, Włocławek 2003 : [recenzja]

Collectanea Theologica 73/4, 241-243

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dziewięć prawidłowości, które znamionują aktualny etap formacji seminaryjnej w Polsce.

W aneksie umieszczono dwa załączniki: instrukcję dotyczącą badania ankietowego oraz treść ankiety *Powołania diecezjalne 2000*. Całość kończy bardzo starannie przygotowana bibliografia oraz streszczenia w językach: angielskim, niemieckim i włoskim.

Praca jest interesująca poznawczo i przydatna praktycznie. Imponuje warsztat naukowy i nowatorskie podejście do tematu. Podział na rozdziały i paragrafy jest spójny i zasadny. Wykorzystanie nowoczesnej szaty graficznej i staranność edytorska podkreśla atrakcyjność dzieła.

Jedynym niespełnionym oczekiwaniem odbiorcy jest brak krótkich prologów do niektórych rozdziałów. Jednak czytelność układu niweluje z powodzeniem ten drobny niedosyt.

Najnowsza pozycja ks. Krzysztofa Pawliny może stanowić nieocenioną pomoc dla wszystkich, którzy są zainteresowani kapłaństwem. Poznanie predyspozycji psychicznych, intelektualnych, religijnych, moralnych na pewno korzystnie wpłynie na proces formacji seminaryjnej.

Okazuje się, że ludzie zawsze są dziećmi swojej epoki, a sentencja „tempora mutantur, et mutamur in illis” jest wciąż aktualna.

ks. Andrzej Blewiński, Łódź

Ks. Krzysztof KONECKI (zebr. i oprac.). *Ksiądz Bogumił Lewandowski w służbie Stolicy Apostolskiej*, Włocławek 2003, ss. 227.

„Jesteśmy jeszcze wszyscy pogrążeni w bólu po śmierci ukochanego papieża, Jana Pawła I. I oto najczcigodniejsi kardynałowie powołali nowego biskupa Rzymu. Wezwali go z kraju dalekiego. Dalekiego, ale zawsze tak bliskiego przez wspólnotę wiary i tradycji chrześcijańskiej” – tak brzmiały pierwsze słowa papieża Jana Pawła II, wypowiedziane 16 października 1978 r. z logii rzymskiej Bazyliki św. Piotra. Rzeczywiście, odległość, która do 1978 r. dzieliła Polskę od Rzymu i Rzym od Polski była ogromna. Ale nie była to odległość w geograficznym albo duchowym tego słowa znaczeniu, lecz w sensie psychologicznym. Za pontyfikatu papieża-Polaka zmieniło się bardzo wiele i po 25 latach Rzym jest bliżej Polski niż kiedykolwiek przedtem.

Zanim rozpoczął się pontyfikat Jana Pawła II i zanim dały się poznać jego błogosławione owoce, znalazły się w Rzymie osoby, które w pewnym stopniu przygotowywały grunt pod to, co miało się wydarzyć. Jedną z nich był ks. prał.

dr Bogumił Lewandowski (1934-2001). Gdy 26 sierpnia 1978 r., w dzień wyboru Jana Pawła I oraz na kilka tygodni przed wyborem jego następcy, przybyłem na studia do Rzymu, rychło usłyszałem o księdzu, którego dość poufale niemal zawsze nazywano Boguś. Współtworzył w owym czasie polską legendę Watykanu i Wiecznego Miasta. Znali go tam wszyscy, z których wielu dużo mu zawdzięczało. Najczęściej były to rozmaite formy wsparcia materialnego, kiedy indziej szeroko otwarte wcześniej zaledwie uchylone drzwi watykańskich dykasterii i urzędów, a także – co wcale nie było rzeczą błahą – sklepów, np. z dewocjonaliami. Jeszcze inni wybierali się z nim na pielgrzymki, po Italii i dalej, aż do Ziemi Świętej. Uczestnikami wyjazdów pielgrzymkowych były zwłaszcza mieszkające w Rzymie siostry zakonne, ale nie tylko one zaciągnęły wobec niego dług wdzięczności.

Boguś był niemal wszędzie, a zwłaszcza tam, gdzie go najbardziej potrzebowano. Osobiście nie korzystałem z możliwości, jakie stwarzała znajomość czy przyjaźń z nim, ale z lat pobytu w Rzymie (1978-1983) pamiętam wielu kapłanów i świeckich, którzy chętnie go odwiedzali i z nim przebywali. Szczególne wsparcie okazywał przybyšsom z rodzinnej diecezji włocławskiej, niejako konkurując w tym z niezapomnianym ks. infułem Franciszkiem Mączyńskim, ówczesnym rektorem Papieskiego Instytutu Polskiego przy via Pietro Cavallini 38. Gotowość do niesienia wszelakiej pomocy wykraczała znacznie poza przynależność diecezjalną albo zakonną, a także poza stan duchowny. Wszystkich, nie tylko nowicjuszy w Rzymie, fascynowała jego znajomość Wiecznego Miasta oraz panujących tam zwyczajów i stosunków. Boguś był polskim patriotą, szczerze jednak i spontanicznie lubianym przez Włochów. Sklepikarze dobrze wiedzieli, że nie wypuszcza swoich gości z pustymi rękami. Jego gościnność była przysłowiowa, a możliwości – niemałe. Nie zajmował się jednak tylko gošćmi z Polski, których po inauguracji pontyfikatu przybywało coraz więcej. Przez 26 lat, od 16 września 1968 do 16 października 1994 r., pracował w watykańskiej Kongregacji ds. Duchowieństwa. Dość powiedzieć, że udawali się do niego biskupi podczas obowiązkowych wizyt *ad limina*. Bogata była jego działalność publicystyczna i pisarska, sprawował również funkcję delegata Biura Prasowego Episkopatu Polski w Rzymie. Pogarszający się stan zdrowia sprawił, że w 1994 r. przeszedł na emeryturę, wrócił do Polski i osiadł w rodzinnym Włocławku. Wielu pamiętało o jego gošćinności i serdeczności, czasem ją odwzajemniając; inni znaleźli nowych przyjaciół i sponsorów, albo już ich nie potrzebowali. Tragiczna śmierć położyła 31 sierpnia 2001 r. kres doczesnemu życiu Bogusia. Opłakiwano go i wspomina-no nie tylko w Polsce, lecz i w Rzymie.

Ks. prof. UMK dr hab. Krzysztof Konecki, wykonawca testamentu ks. prał. Bogumiła Lewandowskiego, zatroszczył się o ocalenie najważniejszych okruców

pamięci o nim i zebrał je w pięknie wydanej książce. Na okładce znajduje się reprodukcja fotografii Bogusia wykonanej na Placu św. Piotra w Rzymie. Takim go pamiętam: czujny, a nawet trochę nieufny (prośb otrzymywał znacznie więcej niż miał możliwości ich spełnienia, zaś jego pomoc nie zawsze trafiała do najbardziej potrzebujących), z typowo słowiańską twarzą i sposobem zachowania, był dumny ze swojej zażyłości z Rzymem. Radością, jaka z tego wynika, chciał obdarować jak najwięcej ludzi. W książce zamieszczono reprodukcje wielu innych fotografii wybranych z archiwum Zmarłego, kilka naprawdę wzruszających, jak te z matką, rodziną i innymi bliskimi mu osobami.

Pamiętkowy tom został opracowany i zredagowany profesjonalnie i bardzo starannie. Otwiera go *Słowo wstępne*, które napisał bp Bronisław Dembowski, do 2003 r. biskup włocławski. Czytamy: „Ja także pamiętam Jego życzliwość, którą mi okazał, zwłaszcza gdy po raz pierwszy przybyłem do Rzymu jako biskup, nieco zagubiony w obcym dla mnie mieście. Jego rzymskie doświadczenie wiele mi pomogło”. Następuje, w opracowaniu ks. K. Koneckiego, zarys życia i działalności ks. B. Lewandowskiego oraz wykaz jego publikacji, obejmujący 17 pozycji książkowych, 216 publikacji zamieszczonych w „L'Osservatore Romano” oraz 27 ważniejszych publikacji w innych pismach. Zważywszy na wielostronne zainteresowania i zajęcia, jest to spory dorobek. Księgozbiór zebrany podczas studiów i pracy w Rzymie został подарowany bibliotece Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, a o jego zawartości napisał w książce ks. Kazimierz Kulka.

Drugą część tomu tworzą wspomnienia. Jest ich 26, zaś ich autorzy to, przykładowo: kard. Andrzej Maria Deskur, bp Antoni Pacyfik Dydycz, bp Sławoj Leszek Głódź, bp Marian Gołębiowski, ks. Stanisław Ludwiczak, abp Henryk J. Nowacki, ks. Stanisław Jankowski SDB, ks. Ksawery Sokołowski, Maria Okońska, bp Zbigniew Kiernikowski oraz inni, w tym 11 siostr zakonnych. Ze wszystkich wspomnień przebija uznanie, przywiązanie i ciepło. Oto niektóre tytuły: *Zasluguje, aby przejść do historii Kościoła, Watykańczyk, Żyje w pamięci tych, którym dobrze czynił. Kto by się tak poświęcał jak On? Człowiek dobroci, Panu Bogu i ludziom miły*. Pomagał spontanicznie i po przyjacielsku. Warto przeczytać te wspomnienia, nie tylko dlatego, aby przypomnieć sobie bądź poznać człowieka cenionego przez innych, lecz i po to, aby zobaczyć, co się ceni i za co się człowieka z wdzięcznością pamięta.

Dobra i potrzebna książka! Aby kiedyś taką mieć, trzeba nie tylko przez dobre czyny zaskarbić sobie wdzięczność innych ludzi, lecz zatroszczyć się również o sporządzenie na czas klarownego testamentu oraz wyznaczyć na jego wykonawcę osobę, która stanie się „strażnikiem pamięci”.

ks. Waldemar Chrostowski, Warszawa